№ CENA 2000 Mk. Białystok, 5 Sierpnia 1923 Niedziela Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Nowe przepisy o unieważnieniu małżeństwa

Nasz korespondent z Rzymu donosi, że w najbliższym numerze „Acta apostolica sedis" ukaże się tekst nowych przepisów procedury przyjętej przez Kościół katolicki w

sprawach unieważnienia małżeństwa.

Procedura ta zwiększy znacznie trudności uzyskania unieważnienia, bowiem Ojciec św. rozwodów jest spowodowana w znacznym stopniu pobłażliwością kościelnych władz katolickich w tych sprawach.

—:—

Na dobro prawicy zapisać należy wielką rzecz:

Nie upierała się przy przeforsowaniu złej ustawy

(Telefonem z Warszawy)

Gdy się dziś rano zebrały połączone komisje konstytucyjna i administracyjna, przewodniczący ks. Lutosławski oświadczył, że — w porozumieniu z premjerem — może stwierdzić, iż rządowi nie zależy na przeforsowaniu już teraz projektu o reorganizacji i wprowadzeniu oszczędności do administracji, ale raczej na wysondowaniu opinji Sejmu.

Po wygłoszeniu przez posła Niedziałkowskiego wielkiej mowy, podającej krytyce projekt, komisja odroczyła swe posiedzenia na czas nieograniczony, co znaczy, iż prawica zrezygnowała z przeprowadzenia projektów p. Moskalewskiego.

G. Bajadecer-u

Lotnicy wiją wieniec powietrzny nad Polską

Warszawa - Lwów - Kraków - Poznań - Warszawa

Wylecieli o 4 rano, wrócą po 4 popołudniu

(Od warszawskiego korespondenta)

W dniu dzisiejszym o godz. 4-ej z rana licznie zebrani przedstawiciele świata lotniczego uczestniczyli w uroczystem otwarciu dorocznego „Lotu okrężnego". Wśród zebranych zauważyliśmy ministra Osieckiego — prezesa Aero-klubu, b. prezydenta miasta p. Drzewieckiego, prezesa Automobil-klubu p. Grodzkiego i wielu innych.

Według wylosowanej wczoraj kolejności odlecieli (od 4-ej rano w odstępach 2-minutowych): por. Baliński, samolot „Breguet"; kap. Turbiak — „Balilla"; kap. Gilewicz — „Breguet"; kap. Dziama — „Breguet"; kap. Krzyczkowski — „Breguet", por. Kalina — „Ansaldo"; ppor. Pawluć — „Balilla"; Rutkowski — „Ansaldo"; ppułk. Kossowski — „Balilla"; kap. Pawlikowski — „Ansaldo"; kap. Jach — „Balilla"; por. Seńkowski — „Breguet"; kap. Puzyna — „Balilla"; por. Wojciechowski — „Ansaldo"; podpułk. Rayski — „Ansaldo"; plut. Żółtowski — „Ansaldo"; por. Gedgowd — „Breguet"; kap. Prosiński — „Balilla"; kap. Hendryks — „Martynside"; por. Jarina — „Balilla".

Z uczestników, którzy stanęli do lotu, w ostatniej chwili wycofał się plutonowy Żółtowski z powodu wady silnika.

W chwili odlotu dżdżysta pogoda gęstą mgłą zapełniająca obszary powietrzne utrudniała znacznie orjentację pilotom. Spadły niebawem

ulewny deszcz

pogorszył jeszcze bardziej sytuację.

Wkrótce po rozpoczęciu lotu wycofali się: por. Seńkowski, pilot dobry, któremu zapowiadano pewne miejsce oraz por. Jarina.

W Dęblinie wskutek zepsucia się aparatu, wylądował kapitan Hendryks.

Przerwanie lotu przez kpt. Hendryks'a zmieniło znacznie szanse pozostałych uczestników, gdyż aparat „Martinsyde" stanowił jedną z najszybszych maszyn, stosowanych w armji polskiej. Należy tu przypomnieć, że kpt. Hendryks wykazał w roku ubiegłym najlepszą szybkość na etapach.

Z kolei

przerwali lot

porucznik Seńkowski pod Warszawą, kpt. Dziama wrócił z Przemyśla do Lwowa.

Godz. 6-ta rano. Aparaty Nr. 12 „Breguet" por. Seńkowski, 21 „Balilla" por. Jarina i 19 „Balilla" kap. Prosiński — powróciły do Warszawy skutkiem defektów, które się okazały w drodze. Piloci nie rezygnują z uczestnictwa w konkursie i natychmiast po naprawieniu maszyn wyruszą.

Godz. 6 min. 36. W tej chwili dowiadujemy się, że pułk. Rayski na aparacie „Ansaldo"

spadł w Wilanowie.

Bliższych wiadomości o katastrofie nie mamy. Mechanicy i sanitarjusze wysłani. Telefonicznie dowiedzieliśmy się, że pułk. Rayski jest lekko ranny.

Godz. 7 m. 30. Pierwszy przybył do Lwowa kap. Turbiak na samolocie „Balilla". Po wzięciu benzyny kap. Turbiak o godz. 7.43 udał się w dalszą drogę.

Godz. 8 min. 30. Pułk. Rayski, który spadł w Wilanowie, odniósł lekkie okaleczenie twarzy. Aparat rozbity. Dalszy lot niemożliwy.

LWOW (telefonem od naszego sprawozdawcy). Przylecieli: 1) kpt. Turbiak — g. 6; 2) kpt. Pawlikowski — 6.32; 3) por. Babiński — 6.40; 4) por. Pawluć — 6.35; 5) kpt. Jach — 6.59; 6) kpt. Krzyczkowski — 7.40; 7) por. Giedgowd — 6.75.

Odlecieli ze Lwowa: 1) Turbiak g. 6.43; 2) Babiński — 6.46; 3) Giedgowd — 6.57; 4) Krzyczkowski — 7.58; 5) Pawluć — 8.13.

KRAKOW (telefonem od naszego sprawozdawcy). Pierwszy przyleciał kpt. Giedgowd o g. 10 m. 5 i odleciał do Poznania o g. 10 m. 29.

Włochy sprawiły srogi zawód Anglji

Odrzucają jej filogermańskie propozycje

RZYM, 4. 8. Rząd włoski przesłał do Londynu notę, w której odrzuca projekt noty angielskiej do Niemiec i domaga się sprecyzowania stanowiska Anglji w sprawie odszkodowań

Niemcy płaczą

Myśmy płakali dawniej

BERLIN 4. 8. W kołach rządowych panuje przekonanie, że wobec solidarnego stanowiska reszty sojuszników, Anglja zrezygnuje z wysłania odrębnej noty z propozycjami dla Niemiec.

—:—

Po śmierci prezydenta Hardinga

Nowy prezydent złożył przysięgę

LONDYN. Nowy prezydent amerykański Coolidge złożył wczoraj przysięgę. Według wiadomości z Nowego Yorku w składzie gabinetu nie zajdzie żadna zmiana.

Żałoba na dworze angielskim

Potrwa tydzień

LONDYN 4. 8. Król angielski zarządził jednotygodniową żałobę na dworze.

Niemcy już nie mają pieniędzy

Kasy Banku Rzeszy zamknięte

GDAŃSK. 3. 8. (A.W.) Z powodu braku gotówki Bank Rzeszy zamknął dzisiaj swoje kasy już o g. 9-ej min. 30. Podobnież szereg banków i kantorów wymiany musiało zamknąć lokale z tego samego powodu, skutkiem czego tranzakcje waluto we zmniejszyły się bardzo wydatnie.

Głuche pomruki w podziemiach Zagłębia Donieckiego

Przysmaki raju sowieckiego nie smakują robotnikom

MOSKWA 3. 8. 1-go sierpnia rozpoczął się strajk robotników na 30 największych kopalniach w Zagł. Donieckiem.

Stinnes wspomaga Rosję kartoflami

Prasa węgierska donosi, że słania go do Rosji sowieckiej. [illegible] finansistów niemieckich. Już w najbliższym czasie wy[illegible] Stinnes zakupił na Wę- ekspedjowane będzie do Mos[illegible] olbrzymi transport kar- kwy 600 wagonów z tego trans[illegible] przeznaczony do prze- portu.

Wypadek czy zamach zbrodniczy?

LWÓW 4 sierpnia [illegible] o czorem doszczętnie. Straty [illegible] Wielko [illegible] lotniczy, wynoszą kilkanaście miljonów [illegible] pieszczany [illegible] nków. Wszczeto energiczskowy [illegible] śledztwo

Minister Spraw Wojskowych, generał Szeptycki

śle pozdrowienie zjazdowi Legjonistów

(Telefonem z Warszawy).

W dniu dzisiejszym p. min. spraw wojskowych gen. Szeptycki wysłał depeszę na Zjazd Legjonistów do Lwowa, adresowaną do ogółu Zjazdu.

Depesza ma charakter b. serdeczny, chociaż zredagowana jest w tonie zwięzłym.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Tendencja dla walut i akcyj bardzo słaba. W obrotach zakulisowych znaczna podaż na dewizy. Dolar sprzedają po 210 i [illegible] tysięcy, wtedy gdy na giełdzie oficjalnej notowania poobiednie dolara oczekiwane są na 203 tys. i mniej.

Franki francuskie sprzedawano 12.500. Ruble złote za sto — 12.500.000. Srebrny rubel 64.000 Marki niemieckie dzieliły los rubli sowieckich. Nikt ich nie nabywał.

GOTÓWKA.

Dolary 214,000, 204,000.
Marki niem. 0,16, 0,15,5.
Szwajcarja 38,000, 36,450.

AKCJE.

Notowania oficjalne.

B. Dyskontowy 800, 1000.
B. Handlowy 1600, 1500.
B. dla H. i Przem. 310, 275, 310.
B. Kredytowy 270, 290.
B. Małopolski 80, 90.
Pol. bank handl. w Pozn. 230, 235.
B. Przem. we Lw 60, 56, 57.
B. Zachodni 750, 710, 750.
B. Zw. Sp. Zar. w Pozn. 680, 625
B. Zw. Ziemian 90, 70, 85.
Kiewski i Scholtze 600, 565, 585.
Sole potasowe 850.
Strem 10500, 11000, 10000.
Cerata 565, 575, 570.
Radocha 4800, 5500, 4500.
Puls 1850, 1800, 1850.
Wildt 235, 205, 210.
Chodorów 880, 925, 900.
Czersk 1300, 1250, 1275
Częstocice 6300, 6100, 6300.
Gosławice 725, 675, 685.
Michałów 720, 735, 715.
Wars. Tow. Fabr. Cukru 10250 11000, 8000.
Firlej 185, 175
Łazy 85
Drzewna Przem. I II 68, [illegible]
Tow. Kon. Zagł. 1150, 800, [illegible]
Cegielski 170, 145, 152,5.
Modrzejów 1500, 1675, 1600.
Norblin 390, 540, 500.
Ostrowieckie 1—4 em. 2225, 2100; 5 em. 1800, 1850, 1800.
Odlewnie 165, 140, 160.
Rohn 260, 240, 250.
Rudzki 1—2 em. 730, 650, 575.
Starachowice 1—4 em. 1000, 920, 930.
Trzebinia 270, 275.
Ursus 1 em. 1000; 2 em. 375, 450, 425.
Pocisk 165, 160.
Parowozy 165, 125, 130.
Zieleniewski 1450, 1400.
Unja 1550, 1660, 1650.
Zawiercie 54000, 52000.
Żyrardów 37000.
Belpol 30, 35, 33.
Borkowski 115, 102,5, 110.
Jabłkowscy 45, 40, 44.
Transport i Żegluga 35, 40, 38.
Polbal 30, 31.
Cukrów 220, 240, 230.
Elektryczność 1600, 1550.
Haberbusch 940, 1050, 1010.
Spirytus 1500, 1600.
Polska Nafta 145, 160, 150.
Nobel 700, 640, 670.
Lenartowicz 45, 48, 47.
Fustelnik 250, 270, 250.
Siła i Światło 600, 625, 610.
Spiess 220, 230, 225.
Skóry 70, 75.
Kabel 245, 255, 245.
Klucze 242,5, 250, 230.
Pol. Prz. Naft. 750, 700, 725.
Pol. Tow. El. 130, 190, 165.
Zach. Tow. 57,5, 65.

Miljonówka

We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wylosowany został Nr.

4.226.702

Entuzjastyczne przyjęcie marszałka Piłsudskiego we Lwowie

Ludność samorzutnie świętuje dzień dzisiejszy

Od specjalnego wysłannika

LWOW. Dziś o godz. 2 rano przybył tu marszałek Piłsudski na zjazd Legjonistów, witany przez prezydjum miasta, generalicję, liczne delegacje i uczestników zjazdu, wśród których zauważyliśmy kilkudziesięciu posłów na Sejm.

Prezydent m. Lwowa Neumann wygłosił piękne przemówienie powitalne, zwracając się do marszałka jako do

zwycięskiego wodza i twórcy armji polskiej.

Następnie marszałek, ubrany w mundur marszałkowski, przeszedł przed frontem kompanji honorowej Związku Strzeleckiego i przyjął reprezentantów zgromadzonych delegacyj.

Przed dworcem, mimo ulewnego deszczu, zgromadziły się ogromne tłumy publiczności. Gdy marszałek wsiadł do powozu, tłum otoczył powóz i

wyprzągł konie.

Wśród niemilknących okrzyków marszałek przejechał do hotelu „Georgea". Publiczność zasypała powóz kwiatami.

Miejscowe władze administracyjne marszałka

nie witały.

Z polecenia wojewody Grabowskiego, wicewojewoda Zimny odmówił loży wojewódzkiej w teatrze Wielkim, oświadczając, że marszałek Piłsudski przybył do Lwowa w charakterze prywatnym.

W chwili, gdy telefonuję te słowa, przed hotelem zgromadzone są liczne tłumy, wznoszące okrzyki na cześć marszałka, który zmuszony był kilkakrotnie ukazać się na balkonie.

Ludność Lwowa postanowiła samorzutnie dzień dzisiejszy świętować. Robotnicy pracowali przez cały tydzień dodatkowo, by w dniu dzisiejszym być wolnymi od pracy.

—:—

Na tropie morderców adw. Meklenburga

Aresztowano 3-ch podejrzanych mężczyzn

(Telefonem z Warszawy).

Śledztwo w sprawie zamordowania adw. przys. Konrada Meklenburga zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje już prowincję.

W ciągu dnia wczorajszego władze śledcze III brygady (bandyckiej) aresztowały trzech podejrzanych młodych mężczyzn. Poza tem odbywa się bez przerwy badanie młodzieńców, którzy rzadziej lub częściej gościli u zamordowanego. Przejrzano również papiery korespondencję zmarłego.

Dotychczasowe rezultaty śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy, gdyż ujawnienie ich przed czasem mogłyby niemiło wpłynąć na przebieg śledztwa.

Pomiędzy godz. 2 a 5 popołudniu dr. Krasuski dokonał sekcji zwłok Meklenburga.

Rozdziobią nas kruki, wrony...

Państwo polskie w matni żarłocznych banków

Finansowe pająki—krzyżaki ośliniają swą jadowitą cieczą posłów i senatorów

Przedstawiciele ludu powinni z podniesionem czołem patrzyć narodowi w oczy

Na okopach rozbestwionej finansjery musimy zatknąć sztandar zwycięski

Wolą istnienia, pełnym poświęcenia wysiłkiem pracowników i politycznem kuglarstwem trzymamy się na pochyłości, która nosi szumne miano:

naprawy podstaw Rzeczypospolitej.

Przeżywamy okres najwyższego naprężenia obcych sił wrogich i nie możemy dopuścić by wewnątrz wybuchały nieustannie coraz to nowe sprzysiężenia spekulantów.

Niedola gospodarcza trapi i gnębi polskie państwo

od pierwszej chwili

jego odrodzenia. Obok warcholskich zamachów politycznych raz w raz dążą spiski **banków** do uchwycenia tego berła w narodzie, które nosi historyczną nazwę — kaduceusa.

Wystawiwszy mur obronny z dzielnych piersi żołnierskich przeciw eksperymentom szaleńczego bolszewizmu - musimy z równą odwagą podjąć

walkę z tyranją

zadomowionych smoków finansowych.

Nikt nie wyrusza na wyprawę dziecięcą przeciw kapitałowi jako takiemu. Długie lata będzie on stanowił jeszcze podstawę życia gospodarczego w świecie cywilizowanym.

Natomiast przeciw

zgniłym metodom,

jakimi posługuje się kapitalizm, musi młoda, powojenna demokracja rzucić się z zapamiętaniem i bez zastrzeżeń. Żadna ofiara w tej walce nie może być zbyt droga.

Banki mają w życiu państwowem swoje wybitne przeznaczenie i na tem stanowisku powinny wytrwać. Ani kroku dalej. Jeśli jaka instytucja pieniężna zakres swój przekroczyła i nie unika choćby pozorów matactwa, będzie przez nas piętnowana i smagana publicznie tak długo

dopóki nie cofnie się

na właściwe miejsce.

Żądamy więc przedewszystkiem w imię dobra publicznego rozdziału między bankami a wpływami polityków oficjalnych.

Zasada ta musi obowiązywać w pierwszym rzędzie t. zw.

banki państwowe.

Banków tych, które powstały na ogół w zamęcie i wśród okoliczności sprzyjających nie zdrowym apetytom prywatnym mamy w Polsce aż dziewięć.

I tak:

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa

W instytucji tej niedobrze się dzieje. Wykazała to niezbicie choćby afera „Perugji". Poza tem jest tajemnicą publiczną, że P. K. K. P. stanowi źródło dobrodziejstw kredytokrzy dzięki temu robią tak znaczne majątki, że mogą w grze hazardowej rzucać miljony na jedną kartę.

W Radzie nadzorczej tej Kasy zasiadają posłowie Zdziechowski i Gruszka. Fakt ten stwarza dla obu przedstawicieli ludu w Sejmie konflikt wewnętrzny trudny do rozmotania. Jako posłowie powołani są do

kontroli instytucji

w której równocześnie posiadają głos ważki przy

udzielaniu kredytów.

W jaki sposób pogodzić obie role?

Z tego i z wielu innych powodów wymaga konstrukcja i organizacja P. K. K. P. niezwłocznego odnowienia i oczyszczenia.

Pocztowa Kasa Oszczędności

posiada zalety i błędy podobnych instytucyj w innych państwach, wykracza jednak poza właściwą sobie akcję oszczędnościową i uprawia niewłaściwe rozdawnictwo pieniędzy z przechaczeniem choćby najwłaściwszem.

Państwowy Bank rolny

obecnie pod dyrekcją p. Hebdy stworzony został dla reformy rolnej, lecz kredyty jego ulegają niestety wykolejeniom. Przydałaby się tej instytucji jak najprędzej sprawna, energiczna komisja rewizyjna.

Polski Bank Krajowy

otrzymał statut dopiero w okresie rządów byłego kanclerza skarbu p. Michalskiego. Żywot członków Rady nadzorczej tego banku jest zbyt długotrwały, rozciąga się bowiem na przeciąg lat sześciu. Zasiadają w tej Radzie: senator p. Średniawski oraz posłowie pp. Osiecki i Diamand. Przy nieskalanej nawet uczciwości tych parlamentarzystów nie da się uniknąć oddziaływania wpływów polityki na ten bank i odwrotnie tego banku na nastroje w Sejmie.

Bank Budowlany

pod dyrekcją p. Kozubskiego, zajęty jest głównie tworzeniem spółek dla swoich dyrektorów. Członkami jego Rady nadzorczej są senator dr. Ernest Adam i były poseł dr. Alfred Halban.

Z oparcia o skarb państwa korzysta również

Zakład kredytowy miast małopolskich.

Prezesem jego Rady nadzorczej jest były poseł i minister dr. Stesłowicz, a dyrektorem—poseł Byrka.

Do instytucyj finansowych o charakterze państwowym zaliczyć również należy

Bank komunalny kas oszczędności

w Poznaniu

i Polski Bank komunalny

w Warszawie. Należą one wprawdzie do związków powiatowych, lecz skarb państwa udziela im kredytów na budowę i na akcję pomocy dla miast.

Na tem wyczerpuje się lista t. zw. banków państwowych i przez państwo subwencjonowanych. Z nielicznemi wyjątkami zbudowane są one

na niezdrowych podstawach

i odrutowane są szkodliwemi wpływami politycznemi.

Posłowie i byli ministrowie figurują jednak nietylko w państwowych instytucjach finansowych, ale i w

pokurczach bankowych,

zrodzonych z potężnych kapitałów obcych oraz ze znikomych kapitalików polskich.

Listę tych zakładów finansowych otwiera

Wiedeński Bank Związkowy

(Wiener Bank Verein), w którym 50 procent przypada na wyraźnie zagraniczny, 25 procent na zamaskowany, a zaledwie 25 procent na kapitał niewątpliwie polski. Otóż prezesem Rady nadzorczej tego banku jest b. poseł p. Stesłowicz, członkami tej Rady posłowie Lizak i Nekanda Trepka, a dyrektorem b. wiceminister

p. Fajans

Wybitny i wytworny sanhedryn, ale nieco za dygnitarski i jakoś

podejrzanie polityczny.

Nie ustępuje mu pod względem sejmowego namaszczenia

Bank przemysłowy

z przydomkiem **polski.** Właścicielem tej instytucji jest senator p. Zygmunt Lewakowski, głównym włodarzem senator dr. Marcin Szarski, a dyrektorami uporczywie wymieniani podczas przesileń gabinetowych jako kandydaci ministerjalni pp. dr. Benis i dr. Zdzisław Słuszkiewicz.

Bank ten pozostaje w

kombinacjach ścisłych

i nieprzerwanych z wiedeńskim powszechnym bankiem depozytowym (Wiener Allgemeine Depositenbank).

Również zabarwioną politycznie kreacją bankową jest

Syndykat przekazowy banków polskich

w Warszawie, którego zadaniem jest centralizowanie przekazów amerykańskich. Tu zasiadają w Radzie nadzorczej p. senator Szarski, p. minister Linde i p. Bigo.

W francusko - polskim **Banku śląskim** odnajdujemy znowu senatora Lewakowskiego, pp. Benisa, Champagnera, Armułowicza i innych polityczno - finansowych potentatów.

Kolekcję tę zamknąłby na razie osławiony Dollidami i dyszący piastową prawowiernością

Bank ludowo-amerykański

z pp. Battaglją i Miklaszewskim Jerzym na czele.

Banki, syndykaty, obce kapitały, posłowie, senatorowie, ministrowie. O ile wiadomo, dzieje się im nieźle. A skarb polski ledwie dysze i cierpi.

Wykazujemy nici, sprzęgające

politykę z finansjerą

i naodwrót, by każdy mógł zrozumieć, dlaczego cierniową drogę odbywać musi każdy projekt podatkowy, dlaczego jak po grudzie zdąża naprawa skarbu.

Gdzieindziej, w państwach zorganizowanych, o utrwalonym bycie niepodległym jest może pewna korespondencja między posterunkami politycznemi i bankowemi dopuszczalna. U nas wobec świeżości odrodzonego organizmu państwowego okazała się

ta łączność wprost szkodliwa i groźną.

Musi być usunięta, wypleniona.

Ostrzegamy i wzywamy do radykalnego, szybkiego cięcia, by wrzód nie zapuścił głębiej jadowitych korzeni.

Ograniczyliśmy się w tym celu narazie do pobieżnych sylwetek i nie chcielibyśmy, by nas zmuszono do portretowych szczegółów.

Sejm musi zrobić porządek u siebie w domu.

Komisja Konstytucyjno-Administracyjna o dyktaturze

Komisarza Oszczędnościowego

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj popołudniu w dalszym ciągu obradowały dwie połączone komisje: konstytucyjno - administracyjna nad projektem ustawy o zaprowadzeniu oszczędności w administracji państwowej.

Obecny na posiedzeniu komisarz oszczędnościowy p. Moskalewski (b. wojewoda lubelski) przedstawił w skróceniu plan projektowanych oszczędności, jakie mają być zaprowadzone w ministerjach: spraw wojskowych, przemysłu i handlu, kolei, oraz spraw zagranicznych. O skasowaniu ministerjum pracy niema mowy, natomiast reforma oszczędnościowa „musi" dotknąć przedewszystkiem min. zdrowia publicznego oraz poczt i telegrafów.

Do trzeciego czytania projektu ustawy nie przystąpiono. Natomiast w przeciągu całego posiedzenia trwała b. ożywiona dyskusja.

70 parowozów do Wiednia!

Nie wywozić!

Sejmowa komisja komunikacyjna rozpatrywała wniosek p. Pławskiego (P. P. S.) w sprawie umowy, zawartej 8 czerwca r. b. przez rząd z wiedeńską fabryką budowy parowozów „Lofag". Umowa ta dotyczyła przeróbki siedemdziesięciu parowozów rosyjskiego, aby mogły być użyte na torze normalny europejski.

Wniosek p. Pławskiego wzywa rząd: 1) do natychmiastowego wstrzymania wysyłki parowozów do Wiednia; 2) do rozwiązania tej, niekorzystnej dla państwa umowy.

Obecny na posiedzeniu p. min. kolei, Karliński udzielał wyjaśnień, z których wynika, że ministerjum kolei z konieczności zmuszone było do zawarcia umowy z fabryką wiedeńską, gdyż zależało na czasie, aby parowozy owe uruchomić jaknajprędzej, gdy tymczasem w kraju nie można było dokonać przeróbki.

Po ożywionej dyskusji—pierwszą część wniosku p. Pławskiego przyjęto. Poza tem przyjęto wniosek p. Paczkowskiego (Ch. D.) treści następującej. Sejm powołuje komisję złożoną z 5 członków dla zbadania celowości zarządzeń poczynionych przez ministerjum kolei żelaznych.

W skład tej komisji weszli pp.: Kosydarski (P. P. S.), Pławski (P. P. S.), Gerlicz - Paczkowski (Ch. D.), Przostowski (Z. L.-N.).

Strajk

Wybuchł strajk na tle ekonomicznem w zakładach Starachowickich i Ostrowieckich. Powodem były niepomiernie niskie płace robotników, którzy zażądali w obydwu zakładach 100 proc. podwyżki.

Robotnicy przemysłu górniczego.

Jak wiadomo, p. minister pracy i opieki społecznej wyjechał do Dąbrowy Górniczej dla objęcia kierownictwa w pertraktacjach między Związkiem rob. przemysłu górniczego, a Radą górniczą.

Górnicy wystąpili z żądaniem, aby procentowy wzrost drożyzny obliczano nie co miesiąc, jak dotychczas, lecz co dwa tygodnie.

Rada górnicza żądanie to odrzuciła, aby nie dopuścić więc do poważniejszego konfliktu do pośrednictwa zaproszono p. Darowskiego.

Konferencja C. K. P. P. ze Spółdzieln. Spoż. Pracow. Państw.

Odbyła się konferencja Centralnego Komitetu Pracowników Państwowych z przedstawicielami zrzeszeń spółdzielni spożywczych pracowników państwowych.

Konferencję zainicjował C. K. P. P. w związku z przyrzeczeniami p. ministra skarbu Linde, dotyczącymi dostarczenia cukru i węgla dla prac. państw. oraz z ogólnemi potrzebami ruchu spółdzielczego. Postanowiono zwrócić się do Rządu o przekazanie dostawy węgla zespołom spółdzielni spożywczych pracowników państwowych w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

W sprawie cukru uchwalono domagać się zwiększenia przydziału dla kolejarzy do normy przyznanej dla urzędn. państw., oraz udzielania kredytów w P. K. O. bez pośrednictwa banków.

Poruszono również upośledzenie kooperatyw pracown. państw. w zakresie przewidzianych kredytów w rażącym stosunku do kredytu udzielanego kupcom i przemysłowcom.

Konferencja wykazała głęboką wspólność interesów w akcji jaką prowadzą organizacje zawodowe oraz spółdzielnie pracown. państw.

W najbliższych dniach delegacja konferencji pod przewodnictwem prezydium C. K. P. P. przedstawi p. ministrowi Linde uchwalone na konferencji dezyderaty.

Przełomowa chwila „ententy"

Polityka angielska doprowadziła sojusz zwycięzców nad krawędź przepaści

Odpowiedź francuska na projekt odpowiedzi angielskiej

PARYŻ 3. 8. (PAT). — Rząd francuski, w odpowiedzi na życzenie wyrażone przez rząd brytyjski, ogłasza dziś odpowiedź francuską na projekt odpowiedzi angielskiej z dnia 12 czerwca i 20 lipca. Rząd francuski uznaje potrzebę najspieszniejszego rozwiązania sprawy odszkodowań, przypomina jednak o tych wielokrotnych uchybieniach ze strony Niemiec, które zmusiły Francję do przedsięwzięcia takich środków, które zgodnie z traktatem zapewniłyby jej otrzymanie odszkodowań. Okupacja Ruhry pierwotnie miała na celu jedynie pobudzenie Niemiec do spłacenia odszkodowań i nie znalazła żadnego sprzeciwu w Anglji z punktu widzenia prawnego, natomiast dalsza sytuacja została wywołana przez złą wolę Niemiec. Opuszczenie okupowanych terytorjów może mieć miejsce jedynie w miarę spłacania odszkodowań i w razie zaniechania oporu biernego. Normalny bieg życia gospodarczego Niemiec podźwignie się sam przez się automatycznie. Nota francuska pragnie otrzymać również wyjaśnienia poszczególnych punktów odpowiedzi angielskiej, a mianowicie tego, czy ostateczne i ogólne uregulowanie finansowe, proponowane przez angielską odpowiedź, dotyczy również sprawy długów międzysojuszniczych.

Optymizm we francuskim ministerjum Spraw zagranicznych

PARYŻ 3. 8. (PAT). — Z kół zbliżonych do Quai d'Orsay donoszą, iż panuje tam przekonanie, że nawet w wypadku, gdyby Anglja zdecydowała się wysłać osobną odpowiedź do Niemiec, uda się zapobiedz zerwaniu Francji z Anglją.

Francja pragnie dalszej dyskusji

PARYŻ, 3. 8. (PAT). — Prasa podkreśla, iż sam sposób w jaki zostały postawione sprawy w odpowiedzi francuskiej oznacza, iż Francja pragnie dalszego rozważania tych spraw, bądź w Paryżu, bądź w Londynie.

„Petit Parisien" przewiduje koniec ententy

PARYŻ, 3. 8. — PAT. — W związku z wczorajszą deklaracją rządową wygłoszoną w parlamencie angielskim „Petit Parisien" pisze: planowane przez rząd angielski opublikowanie tekstu dokumentów, wystosowanych do rządów sojuszniczych nie przyczyni się zbytnio do utrwalenia upragnionego sojuszu. Wykażemy dobrą wolę, lecz zarazem i pragnienie nie angażowania się po tylu doznanych zawodach w nowych rokowaniach, bez uzyskania pewności, że rokowania te, tak jak i poprzednie, nie spełzną na niczem. Należy stwierdzić, iż pomimo naszego szczerego pragnienia utrzymania sojuszu nie będziemy mogli zgodzić się na to, aby dla problematycznego uratowania Niemiec czynić poświęcenie nie licujące z naszą godnością i sprzeczne z naszymi najsłuszniejszymi interesami.

Prez. Harding był otruty przez anarchistów

Tak twierdzi detektyw Burus

Cała Ameryka poruszona jest oświadczeniem znanego detektywa amerykańskiego Burusa, że choroba prezydenta Hardinga, który w czasie obecnej swej podróży nagle ciężko zaniemógł z wszelkiemi objawami zatrucia, spowodowana została przez anarchistów rosyjskich, którzy oddawna już przygotowywali swój zamach, o czem Burus uprzedzał władze amerykańskie.

Uniwersytety różnych krajów wymieniać będą między sobą studentów

W dniu 24 lipca odbyło się w Genewie posiedzenie „Podkomisji do spraw stosunków międzystudenckich" przy Lidze Narodów. Na posiedzeniu tem po wysłuchaniu referatu profesora uniwersytetu berlińskiego p. de Reynold, postanowiono utworzyć międzynarodowe biuro informacji w sprawach uniwersyteckich. Zadaniem tego biura będzie ułatwienie wyższym uczelniom krajów, należących do Ligi Narodów utrzymywanie stałych stosunków wzajemnych oraz udzielanie wszelkich informacji o warunkach studjów i życia w innych krajach. Podkomisja zamierza tym sposobem ułatwić państwom należącym do Ligi przeprowadzenie wzajemnej wymiany studentów w nadziei, że będzie to jednym z najlepszych środków dla wzajemnego poznania się i zbliżenia tych krajów.

Oprócz tego podkomisja projektuje utworzenie międzynarodowych kursów wakacyjnych a nawet stałego uniwersytetu międzynarodowego.

Zjazd rodziny Romanowów w Londynie

„W kółku rodzinnym" obiorą następcę Mikołaja II-go

Posiedzenie rady familijnej b. rodziny cesarskiej rosyjskiej odbędzie się w najbliższej przyszłości w Londynie pod przewodnictwem cesarzowej wdowy, Marji Teodorówny.

Zwołanie rady uznane zostało za konieczne w celu położenia kresu wszelkim pogłoskom o nieporozumieniach w sprawie następstwa tronu.

Rada familijna została zwołaną z inicjatywy ww. książąt Dymitra Pawłowicza i Andrzeja Włodzimierzowicza, jako przedstawicieli dwuch starszych linij domu cesarskiego.

W kołach monarchicznych przywiązują wielką wagę do narady londyńskiej, licząc, że zdecyduje ona nie tylko sprawę teoretyczną o starszeństwie wśród członków rodziny cesarskiej i o prawach do następstwa tronu, lecz również da ruchowi monarchicznemu praktyczne kierownictwo, do którego przywiązują wielką wagę w kołach kierujących monarchistów rosyjskich, szczególniej wobec wiadomości, nadchodzących z Rosji sow..

Wszyscy bez wyjątku pełnoletni członkowie domu cesarskiego dali słowo, zobowiązali się uznać decyzję rady familijnej, która będzie ogłoszoną specjalnym aktem.

Straszna walka na pięście

Rewolwer zdradził—uratował kamień

Dzielny policjant zwyciężył silnego draba

Nasz korespondent donosi z Łodzi telefonicznie. Ubiegłej nocy, około godz. 2-ej podkomisarz pol. pań. Fichna, mieszkający w niewielkim domku pod Zgierzem zauważył przez okno

trzech podejrzanych osobników

błądzących po polu.

Po pewnym czasie znikli oni w ciemnościach

Nie uspokojony tem zniknięciem podkom. Fichna, zgasił światło w swym pokoju, przypuszczając, że jeśli nieznajomi mają

jakieś złe zamiary,

to powrócą, gdy będzie im się zdawać, że nikt wokół nie czuwa.

Istotnie po pewnym czasie podkom. Fichna usłyszał jakieś szepty i szmery na werandzie swego domku.

Chwycił rewolwer i wybiegł przed dom, rzucając snop światła

latarki elektrycznej

prosto w twarz trzem złoczyńcom.

Na widok wymierzonego rewolweru wszyscy trzej rzucili się do ucieczki. Podkom. Fichna pobiegł za niemi wzywając do zatrzymania się i grożąc, że będzie strzelał.

Wezwania nie odniosły skutku.

Podkom. Fichna

dał dwa strzały.

Na ich odgłos dwuch uciekających rozbiegło się w dwuch różnych kierunkach, a trzeci zatrzymał się.

Podkom. Fichna widząc, że jeden ze złoczyńców oddaje mu się już w ręce, skierował rewolwer w stronę jednego z uciekających i pociągnął za cyngiel.

Niestety, opadł kurek nie powodując strzału —

rewolwer się zaciął.

Miało to fatalne następstwa. Bandyta, który już chciał się oddać w ręce policjanta, rzucił się ponownie do ucieczki.

Podkom. Fichna, nie bacząc na to, że jest właściwie bezbronny puścił się w dalszą pogoń.

Dopadł wreszcie bandytę i rzucił się nań.

Rewolwer nie działał. Wywiązała się zacięta

walka na pięście.

Bandyta był silniejszy. W żelaznych uściskach miażdżył wprost policjanta.

Na szczęście złakomił się na rewolwer, z łatwością wyrwał go z ręki Fichny i skierował mu prosto w twarz. Rewolwer i tym razem nie wystrzelił, ale uwolniony z krępujących uścisków policjant szybko podniósł z ziemi kamień i zadał bandycie

straszny cios w głowę.

Opryszek zwalił się na ziemię nieprzytomny.

Podk. Fichna zawrócił do domu, aby wezwać ludzi.

Zaledwie jednak odszedł kilkanaście kroków

bandyta ocknął

się znów, poderwał z ziemi i począł uciekać.

Osłabły po silnem omdleniu bandyta nie miał już sił. Policjant z łatwością go dogonił. Wywiązała się ponowna walka, w czasie której policjant tym samym

kamieniem zwalił z nóg

napastnika.

Krzykami i gwizdawkami podkom. Fichna przywołał pomoc.

Omdlałego bandytę przeniesiono do miasta. Okazało się, że jest to niejaki Józef Poskowski zwolniony przed 2-ma tygodniami z więzienia za rozboje.

Towarzyszów swych, którzy zbiegli, Poskowski wydać nie chce.

Krwawe porachunki mieszkaniowe

Gospodarz zabił lokatora

Żelazną sztangą rozpłatał mu czaszkę

Nasz korespondent donosi z Łodzi o potwornym morderstwie na tle mieszkaniowem.

Przy ul. Wołowej nr. 13 w domu niejakiego Adolfa Kubiaczka, tkacza z zawodu mieszkał już od lat majster rzeźnicki Skorczyński.

Mieszkanko zajmował

ciasne, brudne,

bez wygód, a płacić musiał gospodarzowi 50 tys. miesięcznie.

Skorczyński nigdy nie zalegał w opłacie komornego, mimo, że sam ciężko pracuje i nie jest człowiekiem zamożnym.

Ale gospodarz już oddawna patrzył

złem okiem

na swego lokatora, chcąc go się rozbyć, bo trafiali mu się różni kupcy na mieszkanko.

Próbował różnych sposobów, aby obrzydzić Skorczyńskiemu życie w swoim domu, ale wszystkie namowy i groźby nie mogły skutkować, bo

gdzież miał szukać

innego mieszkania szykanowany, nie mając pieniędzy na wyrzucenie.

Kubiaczek widząc, że nic nie wskóra, chciał przynajmniej wyżywować co się da z kieszeni Skorczyńskiego.

Przyszedł więc i oświadczył, że „zmuszony" jest podnieść cenę komornego dziesięciokrotnie, to znaczy

z 50 tys. na pół miljona.

Kubiaczek oburzony tym paskarstwem, stanowczo nie zgodził się na płacenie takiej sumy. Rozstali się we względnej zgodzie, chociaż Kubiaczek

odgrażał się,

że „pożałujesz pan tego", „już ja na ciebie znajdę sposób" itd.

I rzeczywiście wczoraj Kubiaczek spełnił swe groźby.

Gdy Skorczyński wracał do domu z pracy

zaczajony na schodach

zbrodniarz wyskoczył z ukrycia i dopadłszy go niespodzianie zadał mu straszny cios w głowę żelazną sztangą.

Skorczyński

zwalił się z nóg

z rozwaloną czaszką.

Zbrodniarz odrzucił w kąt narzędzie mordu i nie zwracając uwagi na konającego poszedł do swego mieszkania.

Jęki przywołały sąsiadów. Wezwano pomoc lekarską i policję.

Skorczyńskiego

w stanie beznadziejnym

odwieziono do szpitala. Mordercę zaś odstawiono do więzienia.

Pchły w parlamencie angielskim

Wyjęte zostały z pod prawa

Parlamentowi londyńskiemu przedstawiono do zatwierdzenia projekt ustawy opracowanej przez komisję Izby Gmin na zasadzie wniosku sir Walter'a de Prece, zmierzający do ochrony „zwierząt uczonych".

Ustawa dotyczy wszelkiego rodzaju zwierząt, płazów, ryb ptaków i owadów męczonych częstokroć okrutnie przez różnych przedsiębiorców cyrkowych. Wyjęte z pod ustawy są tylko... pchły. One jedne nie wiadomo dlaczego zostały pominięte i uczone lub nie, będą w dalszym ciągu niemiłosiernie tępione.

Parlament przyjął powyższą ustawę w całości, decyzja zatem jest nieodwołalna i pchel już nic nie uratuje.

—:—

Trup powieszonego czeka na przybycie władz śledczych

Jeszcze w dniu 29 lipca r. b. znaleziono w lesie miedzeszyńskim trupa Stefana Urbanka, powieszonego w bardzo zagadkowych okolicznościach.

Obok nieboszczyka znaleziono pas żołnierski i zawiniątko z jedzeniem.

Nieboszczyk nie miał na sobie butów, ani marynarki.

Zachodziło przypuszczenie, że ma się tu do czynienia nietyle z samobójstwem, ile z morderstwem.

Pomimo tego, że władze zostały o wypadku powiadomione natychmiast

do dnia wczorajszego, t. j. 2. VIII. 1923, komisji śledczej na miejscu zbrodni, ewentualnie samobójstwa dotychczas nie było.

Przybył jedynie sekretarz policji powiat. i nakazał ludności miejscowej zabezpieczenie zwłok.

Ciało nieszczęśliwego rozkłada się niezmiernie szybko, zatruwając powietrze.

Karygodna opieszałość władz wystrasza z łaskuchemków, jednocześnie zaś zachodzi obawa, że z dniem każdym będzie coraz trudniej ustalić tajemnicze okoliczności sprawy.

Matka tragicznie zmarłego Urbanka zbiera tymczasem na pogrzeb między letnikami.

Nowa „angielska choroba" u dzieci w wieku szkolnym

nazywa się „febris totalisatorica"

(H). Angielska kom. parlamentarna zajmująca się sprawą opodatkowania totalizatora na wyścigach konnych, poruszyła na jednem ze swych posiedzeń sprawę udziału młodzieży szkolnej w grze w totalizatora.

Odczytano w związku z tem raport pewnej nauczycielki do wyższych władz szkolnych, w którym nauczycielka ta skarży się, że na 42 uczniów uczęszczających do powierzonej jej klasy 19 chłopców w wieku od 10—11 lat

stale gra w totalizatora.

Wszelkie usiłowania, aby skłonić tych młodocianych zwolenników hazardu do pohamowania swych namiętności przynajmniej do czasu pełnoletności okazały się bezowocnemi, ponieważ

rodzice popierają te „niewinną" zabawę swych dzieci.

W Anglji gra w totalizatora jest tak szeroko rozpowszechniona jak u nas gra na giełdzie. Co kraj to obyczaj!

H.

--Proszę zawsze otwierać adresowane do mnie listy nadsyłane w białych kopertach — Well!

Naczelny redaktor jednego z dużych nowojorskich dzienników wezwał do siebie pewnego dnia sekretarza pisma i powiedział do niego, co następuje:

— Mr. Brown. Pan otwiera, czyta i załatwia całą korespondencję, adresowaną do redakcji. Ale to nie wystarcza. Raczy pan od dzisiejszego dnia otwierać także listy, adresowane osobiście do mnie, nadsyłane w zwykłych białych kopertach. Uprzedziłem wszystkich moich przyjaciół, żeby pisząc do mnie w sprawach ściśle osobistych, posługiwali się

szaremi kopertami.

Zastosuje się pan do mojej prośby?

Sekretarz redakcji, tęgi, barczysty mężczyzna o apoplektycznej twarzy odpowiedział:

— Well!

Traf zrządził, że pierwszym listem, adresowanym do redaktora i złożonym

do białej koperty

był... list, skreślony dobrze znanym panu sekretarzowi charakterem pisma.

— Aha! — pomyślał: — Moja żona. Ciekawe, czego chce od redaktora! W myśl instrukcji rozdarł kopertę i przeczytał:

„Kochany Franku! Nasz flirt trwał tak długo, że nadeszła chwila ostatecznych decyzyj. Walczyłam z sobą przez cały tydzień. Jestem zakochana. Gotowam Ci uledz. Daj mi znać, gdzie się zobaczymy.

Lękam się mojego męża, który jest bokserem i skończonym atletą,

w domu więc przyjąć Cię nie mogę. — Mary".

Pan sekretarz poczerwieniał. Rozpiął kołnierzyk, wypił haustem szklankę wody i napisał do redaktora list treści następującej:

„Stosownie do zlecenia, otworzyłem pierwszy list w białej kopercie, adresowany osobiście do Pana. Pochodził od mojej żony. Jestem gentlemanem, więc na razie nie łamię Panu kości. — Brown".

List swój sekretarz redakcji złożył do... czarnej koperty.

Nazajutrz przed biurkiem jego stanął naczelny redaktor.

Uścisnął rękę kolegi i powiedział:

— Mr. Brown! Pan jest istotnie gentlemanem, ja zaś zachowałem się jak idjota. Zaręczam słowem, że nigdy w życiu nie zobaczę więcej pańskiej żony. Zarazem proszę przyjąć do wiadomości, że z dniem dzisiejszym podwyższyłem panu pensję o sto dolarów.

Sekretarz redakcji kiwnął głową i odpowiedział:

— Well!

Rzuca się na pannę, chwyta za włosy

Tak oświadcza się o rękę przyszłej żony eskimos z towarzystwa

Młody eskimos, gdy uczuje się powołanym do stanu małżeńskiego, zaczyna wędrówkę wśród sąsiadów swej wsi i miłczkiem upatruje sobie przedmiot swej miłości.

Panienka o swem szczęściu nic wiedzieć nie powinna.

inaczej byłoby to złym znakiem

Chodzi tedy po wsi taka latorośl eskimosowa i węszy.

Chodzi dzień, chodzi dwa, pięć, sto może, aż upatrzy sobie dziewicę, mniejsza o to, wolną czy zajętą, mlaśnie językiem, oczy mu się zaiskrzą, co niewątpliwie będzie oznaczać czystość żywionych zamiarów i zawróci do domu. Na drugi dzień

powtórzy to samo, przynosząc ze sobą świecidełka i przysmaki,

któremi będzie w sposób niedwuznaczny demonstrować, przed szałasem panny — najprawdopodobniej dla zachęty, aż się dziewczę przekona i pójdzie za nim. Wtedy młody eskimos skryje się w swej chacie, a gdy dziewica minąć będzie jego progi —

rzuci się na nią i zdzwyci obarcz za włosy,

ciągnąc do siebie. Od tej pory, młodych uważa się za narzeczonych, poczem sprawia się wesele i

schwytana jest już mężatka.

Jest to niewątpliwie dziki sposób wyrażania afektów, mimo to niejedna starsza panienka w krajach cywilizowanych westchnie sobie zazdrośnie, gdy to przeczyta.

Straszna śmierć niemowlęcia

Utonęło w kloszu ze złotemi rybkami

W miejscowości Lodi, w Stanach Zjednoczonych, zdarzył się straszny wypadek śmierci jednorocznego niemowlęcia.

Niemowlę, zostawione bez nadzoru,

pełzając na czworakach

po podłodze domu, przysunęło się do szklanego klosza, napełnionego wodą i złotemi rybkami. Dziecko, zaciekawione pięknym widokiem złotych rybek, oparłszy się rączkami o brzegi klosza,

podniosło się na nóżki,

a następnie poczęło rączkami chwytać złote rybki. Przy tej czynności

przechyliło się tak głęboko, że wpadło głową do klosza z wodą i utonęło.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

Najskrupulatniejsze jednak badania i poszukiwania w mieszkaniu Rontyńskiego, nie przyniosły żadnego plonu. Przeszukano strych i piwnice i również niczego nie znaleziono.

Wrócono do mieszkania Rontyńskiego. Rewizję rozszerzono i na pokoje Stójzy. Nic i nic.

— To szczwany! — klął Salecki.

Miał też i czas. Od alarmu niedzielnego już usuwał co się dało. Nie zostawił nam nic prócz korespondencji z okultystami i b. bibljoteki okultystycznej. A jak te przejścia świetnie ukryte. U Stójzy szatnia, a tu kominek. — Nie mam dziś czasu i nerwów do szukania mechanizmów, otwierających te drzwi tajemnicze. Muszą być bardzo sprytne. Bo to przecie Lohnwitz i Rusakowa wymyślali.

— Ale co dalej robić przerwał komisarz, nie wyznający się w monologu Oryla, a mocno roz czarowany ze tak śledztwo odrazu w początkach utknęło na mieliźnie.

— Co dalej? — Przedewszystkiem zostawić straż i iść do sąsiedniej kamienicy, do tych Razwińskich. Może tam co więcej się znajdzie?

— Lecz na jakiej podstawie przeprowadzimy tam rewizję? — pytał komisarz.

— Na tej podstawie, że szukamy niejakiego Grosza, fałszerza dolarów, którego widziano tam wczoraj wchodzącego.

— Kto widział? — nudził komisarz.

— Ja, odparł z niecierpliwością Oryl i poszedł przodem.

Salecki postępował za nim z pewnem wahaniem, ale uznawał, że innej drogi niema.

U państwa Razwińskich, sąsiadów Rontyńskiego, z przytykającej kamienicy, zjawienie się pol. w wywołało popłoch. Tylko pan domu, chory na nerki, jedyny nie zerwał się z łóżka. Natomiast pani Razwińska i jej dwie urodziwe córeczki, zjawiły się zaspane i w negliżach, ale równie przerażone, jak ciekawe dowiedzieć się co zaszło.

Nadeszły właśnie, gdy Salecki upewniał się z wypytaniem służby. Okazało się z tych przesłuchań i następnych zeznań pani domu, że wieści, które dotarły do policji i na których pewne podejrzenie budowali Salecki wraz z Orylem, były niedokładne

Karwińscy prowadzili dom skromny. Zabawy i zebrania odbywały się nie u nich, lecz u ich podnajemcy, bogatego amerykanina mr. Pencroffa, który zajmował większą część ich mieszkania i miał osobne wejście. Pokoje mr. Pencrofta przytykały do sąsiedniej kamienicy.

Na pytanie Oryla czy u mr. Pencrofta bywał także olbrzymi mężczyzna o miedzianych włosach, odpowiedziała tylko młodsza córka pani Karwińskiej, która raz wracając w nocy z zabawy przestraszyła się spotkanego na schodach jakiegoś wielkoluda o strasznych oczach, ale czy miał miedziane włosy tego nie widziała, bo był mrok. Spotkanie to zdarzyło się jej przed kilkoma dniami.

Salecki zażądał by go zaprowadzono do mieszkania mr. Pencrofta. Pani Karwińska wyjaśniła, że pokoje te zamknięte są od strony mr. Pencrofta, mają osobne wejście od schodów. Dziwiło ją to nieraz, że mr. Pencroft nie wywiesza na drzwiach swego biletu.

Wymurzeń tych policyści już nie słuchali. Skierowali się odrazu ku wyjściu i za chwilę dzwonili do drzwi mr. Pencrofta.

Mimo jednak mocne i trzykrotne dzwonienie nikt nie wyszedł otworzyć. A klucz tkwił w drzwiach od wewnątrz...

Daremnie Oryl i inni nadsłuchiwali, przykładając ucho do dziurki, nie słyszeli najlżejszego szelestu.

Spróbowano wejść do mieszkania bez gospodarza. Wytrącono klucz i odemknięto zamek wytrychem. Drzwi nie puszczały. Widocznie zamknięte były na zasuwę. Trzebaby było je wyłamać. Oryl jednak był zdania, że łatwiej się będzie dostać przez drzwi łączące pokoje Karwińskich z pokojami Pencrofta. Okazało się, że tak.

Wreszcie Oryl, Salecki i komisarz weszli do mieszkania amerykanina.

Było puste, ale niemniej miało się wrażenie, że przed chwilą znajdowała się w niem jakaś żywa istota. Wrażenie to zmieniło się w pewność, gdy policyści wkroczyli do sypialni mr. Pencrofta. Łóżko wyglądało tak, jakby je dopiero co, w pośpiechu opuścił. Pościel była jeszcze ciepła.

Zaczęto przeszukiwać pokoje. Nigdzie nikogo

Potem przystąpił Oryl do rewizji szuflad i schówków. Znaleziona obfita korespondencja, ta oko nie budziła podejrzeń. Zabrano ją do dokładniejszego przejrzenia. Detektyw wszakże nie bardzo wierzył, żeby w listach tych zawarte były tajemnice większej wagi.

Gdy Salecki zapytał o powód tej niewiary, Oryl pokazał mu drzwiczki od niedużego pieca kaflowego, który dogrzewał centralnie opalone mieszkanie, i rzekł:

— Widziałem tam mnóstwo zwęglonego papieru. Jeszcze wczoraj uprzątnięto ważniejsze papiery a mniej ważne spalono. Tym kominem ulotniły się kompromitujące dokumenty, a przez ten kominek (tu wskazał na ozdobny wielki kominek, podobny zupełnie do kominka w mieszkaniu Rontyńskiego) ulotnił się skompromitowany.

Salecki patrzył na niego ze zdziwieniem, a Oryl nagle zaniepokoił się.

— Do tej pory powinni już dać znać.

— Kto i o czem? — spytał komisarz, a Salecki pytającem spojrzeniem dołączył się do słów jego.

— No, nasz człowiek, pełniący straż w mieszkaniu Rontyńskiego powinien już był schwytać uciekiniera i zawiadomić o tem straż przy bramie.

(D. c. n.)

Do parafjan, katolików w Białymstoku.

Nie dajmy świątyni garnizonowej. Odremontujmy ją własnemi środkami i oddajmy wojsku.

Cerkiew garnizonowa zbudowana przez rząd carski dla potrzeb garnizonu moskiewskiego, stacjonującego w Białymstoku, przekazana została garnizonowi wojsk polskich i Duszpasterstwu garnizonu w osobie ks. kapelana Lewickiego

Gdy duchowieństwo prawosławne dowiedziało się o tem poczyniło wszelkie kroki u p Popielawskiego aby świątynię naszą odebrać. Usiłowano za zgodą p. Popielawskiego stworzyć fakt dokonany i pod przykrywką remontu cerkwi odebrać nam ją.

Parafjanie, cerkiew odzyskaną na kościół, odremontować należy. Jeśli brak na to środków Duszpasterstwu Wojsk pol., uczynić to my parafjanie musimy.

Na ten cel red. „Dziennika Białostockiego" składa wedle swych możności Mk. 500.000, jako pierwszą cegiełkę i apeluje do wielebnego księdza Dziekana Chodyko, aby zorganizował „Komitet remontu kościoła garnizonowego na pl. Wyzwolenia"

W związku z akcją „Dziennika" w sprawie cerkwi p. poseł T. Dymowski złożył w Sejmie interpelację.

Zapowiedziany na niedzielę ub. wiec Stow. Robotników Kat. nie mógł się odbyć, pod pozorem niezałatwienia pewnych formalności

Wszystkiemu zaszkodziła wzmianka, że na wiecu zostanie poruszona sprawa kościoła garnizonowego.

Parafjanie, katolicy, wystosowali protest do Ministerstwa Spraw Wewn. przeciwko działalności p. Popielawskiego.

Baczność strażacy. B. O. S. O.

Dziesięć dni zaledwie dzieli nas od uroczystego obchodu jubileuszu XXV-letniego Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

Przygotowania do jubileuszu w pełnym toku.

Gorączkowo pracuje powołana w tym celu Komisja jubileuszowa i podkomisje.

Drukarnia „Samorząd"

pod kierownictwem p. Unferwerta pracuje nad ukończeniem druku albumu jubileuszowego „XXV-lecie B.O.S.O"

dzień i noc.

Wydawnictwo to popierają ogłoszeniami wszyscy p.p. fabrykanci i kupcy.

Wszystkich strażaków ochotników

z r. 1898 Podkomisja zaproszeniowa uprasza o zarejestrowanie się na wieży alarmowej u dyżurnego strażaka, p. Sofera do dn. 10 bm.

Na uroczystość i bankiet

z powodu XXV-lecia B.O.S.O. zaproszono szereg Straży Ochotniczych z innych miast a z Białegostoku przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, większych fabryk, związków i przedsiębiorstw.

XXV-lecie B.O.S.O.

będzie wielkiem świętem dla Straży i całego miasta, które potrafi należycie ocenić zasługi tej instytucji.

Walne zebranie Związku Hallerczyków

Chorągwi Białostockiej odbędzie się w dniu 6-ym b.m. o godz. 5 po poł. w lokalu Związku przy ul. Elektrycznej 9 o czem wszystkich członków zawiadamia

Zarząd.

Co się tylko kmiotkom naszym przydażyć może.

Szczury oszczędziły, ale ludzie przyjąć nie chcą.

Sto pociech mieli czarnogieldziarze białostoccy onegdaj, widząc kilku włościan, obnoszących się po ul. Giełdowej z paczkami „białych" tysiączek, wycofanych z obiegu mniej więcej przed dwoma laty.

— Sprzedajemy po 900 mk. sztukę, a jest ich u nas jeszcze sporo, dobrych parę miljonów.

Śmiech był odpowiedzią na tę „korzystną" ofertę.

Ktoś miększego serca jął kmiotkom objaśnienie, że ich miljony w „krzakach" mogą już tylko służyć do... prywatnego użytku. Biedakom łzy z oczu potoczyły się ciurkiem.

— Na tośmy strzegli jak oka w głowie, o Jezusie Nazareńskil — bladali, ocierając nos rękawem.

Wetknąwszy swe bezwartościowe skarby za pazuchę, poszli chwiejnym krokiem do pobliskiego szynku, aby „zalać robaka".

Brat wyrzucił brata.

Przyczynek do martyrologji mieszkaniowej.

W domu przy ul. Dzikiej pod Nr. 2 mieszkał już od lat 10 p. Chaskel Niewiadomski u brata swego p. Abrahama Niewiadomskiego.

Pożycie braci było przykładne, niejednokrotnie nawzajem ratowali się w biedzie, mając ku temu aż nazbyt częstą sposobność w czasie wrażych najazdów Zdarzało się, że bratlokator wyciągał — jak się to mówi — za uszy z biedy brata-kamienicznika. I obu był im z tem dobrze.

Aż oto nastał czas wytchnienia z opresji wojennej, czas paska i spekulacji.

Bratu-kamienicznikowi bratlokator zaczął być solą w oku. Wiadoma rzecz: zalega izby, które możnaby spaskować. Pod wpływem lichwiarskich reflekcyj rozluźniły się węzły bliskiego pokrewieństwa, ostygło braterskie przywiązanie, wypróbowane w niedoli. Wreszcie p. Abraham wniósł do Sądu o eksmisję p. Chaskela, którą w drugiej instytucji uzyskał.

Widząc, że to nie przelewki, p. Chaskel wdał się z bratem w przetargi, zakończone pomyślnie. Zgodzono się na czynsz który lokator natychmiast uiścił za pół roku z góry.

Mimo to w ubiegły czwartek wyrzucono go wraz z rzeczami na ulicę.

Kronika policyjna białostocka

42 miljony mk. wynosi wartości skradzionych onegdaj z mieszkania p. Anny Maksymowicz garderoby i bielizny.

Tej samej nocy **skradziono kosztowności** na szkodę p. Kraszewskiego (Sienkiewicza 24), ocenione w przybliżeniu na 7 milj. mk.

W hotelu „Wiktorja" został wywłaszczony z ubrania p. Abram Słucki, który oblicza swą stratę na 10 milj. mk.

Bieliznę wartości 15 milj. mk. zabrali niewiadomi sprawcy p. Aronowi Lewinowi.

Rekord złodziejstwa nawiedził jednak p. Annę Bińcewiczową (Kilińskiego 16), bo w nocy z czwartku na piątek (z 2 na 3 bm.) zginęła jej garderoba i bielizna, **przedstawiające łączny walor 80.000.000 (ośmdziesięciu miljonów)** marek.

Za brak dowodu osobistego skomponowano protokół na p. Marję Zalewską.

Wyrwał z rąk p. Chai Korugrin torebkę, zawierającą półtora miljona mk. jakiś nieletni kieszonkowiec i z łupem tym rzucił się do ucieczki ul. Fastowską. Widząc pościg za sobą, doliniarz porzucił łup i, przesadziwszy parkan, zniknął w przyległym ogrodzie. Po podjęciu torebki znaleziono w niej już tylko 900.000 mk.

MAJSTER cechowy fortepianomistz m. st. Warszawy

WZNOWIŁ po wojnie pracownię fortepianów i pianin oraz przyjmuje fortepiany i pianina do gruntownej korekty, a także można zamówić nowy w każdym stylu

M. Z. RYBICKI

Białystok, Kilińskiego Nr. 12-10.

945

„Dnia 11 sierpnia o godzinie 10 rano, odbędzie się w Białymstoku licytacja rewindykowanych koni w Rzeźni Miejskiej (obok Głównego Dworca). W licytacji mają prawo brać udział tylko rolnicy, którzy przedstawią zaświadczenie wydane przez Starostwo (Referat Rolny) o posiadaniu przez nich ziemi ewentualnie dzierżawy rolnej".

964

Boski, genjalny, wymarzony HARRY LIEDTKE WYTĘSKIONY złodziej serc niewieścich

SŁYNNA Piękność, Współczesna Venus Lya de Putti BOSKO ZBUDOWANA

PROMIENNA CZAROWNA EWA MAY POWSZECHNA ulubienica

W najnowszym melodramacie ZEMSTA Nietoperza. Na otwarcie sezonu w kinie „APOLLO"

ZARZĄD Związku Właścicieli Zakładów

apreturowych zawiadamia, że BIURO ZARZĄDU mieści się przy ul. Kupieckiej Nr. 19 m. 27 i czynne codziennie (prócz sobót i niedziel), od 4—6 pp.

966

Wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych AMERYKI,

znajdujących się w Białymstoku i w powiecie o zgłoszenie się w poniedziałek dn. 6 sierpnia rb. w godz. 2—4 ppoł. do Hotelu Rytz'a do numeru 316, celem uczczenia pamięci i zasług zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Hardinga.

KOMITET.

Dawid Foks Tczerman.

Obwieszczenie. 928

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym:

Szymonie Gawryluku, właścicielu nieruchomości na wsi Osowicze, starostwa Białostockiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 22 listopada 1923 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji. 928

Białystok, dnia 1 Maja 1923 roku.

WĘGIEL z pierwszego źródła 500 ton miesięcznie do odstąpienia. Wiadomość: Częstochowa, Biuro „RENOMA" Kościuszki 11. 955

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Wodociągu zawiadamia niniejszem **odbiorców swoich,** że wobec znacznego wzrostu kosztów robocizny i materjałów, **opłata za wodę** w porozumieniu się z Magistratem **z dniem 1.VIII zostanie podniesiona.**

Liczyć się należy z podniesieniem około 60%.

Zarząd Wodociągu Białostockiego.

FABRYKANCI!

Gwarantujemy szybki i wielki zbyt fabryce, która odda nam zastępstwo. W Poznaniu własne obszerne składy. Doskonałe stosunki z kupiectwem. Wielkie kapitały. Łaskawe zgłoszenia do Biura Ogłoszeń Tow. Akc. „REKLAMA POLSKĄ", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6 pod „S. R. 6545".

947

Znieczulający **Balsam Belgijski** (z kogutkiem) usuwa **Bóle artretyczne i reumatyczne** Sprzedają wszystkie składy apteczne.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wyd. w m. Wilnie przez Szwadron Zapasowy 1 p. Ułanów Wileńskich na imię Aleksandra Szymańskiego (roczn. 1899) zam. na Dworcu Czarna-Wieś. 950

KINO **APOLLO**

Dziś

Początek o g. 7, 8.45 i 10.15 w.

Według słynnej powieści Getza

GDY W MAŁŻEŃSTWIE UMIERA MIŁOŚĆ...

Dramat w 6-ciu aktach p. t. **WIR ŻYCIA** W rolach głównych **RESEL ORLA, LUISE HEFLICH i WINTERSTEIN**

Od godz. 12—4 popoł. po cenach zniżonych

2 CUDA DZUNGLI 2 Serja

Wielki film amerykański w 4-ch serjach

W roli głównej **BOB COTLAND (NADTARZAN)**

„MODERN" Dziś

Genialny 8-mioletni kinoartysta

Od godziny 7-ej wieczór

JACKIE COOGAN

czaruje widzów w 6 aktowym dramacie

ZŁOTY CHŁOPAK

Rodzice przyprowadzajcie dzieci.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 43